

Piotr Szczepanik, Trzy pory roku

Był szron, szronem kwiat siwo kwitł
I świat skuwał lód
Z dwóch stron byłem ja, byłaś ty
A w nas jeszcze chłód

Aż z gór przyszedł wiatr
Czerń chmur zimie skradł
I dął raz po raz
I wziął wiosną nas
I lato było nam
Niby dzban, pełny dzban

I kto wiedzieć mógł
Gdy u sierpnia stóp
Spadł zbóż rdzawy pył
Że to koniec był
Więc odtąd marzę, by
Rok miał znów pory trzy

Tę pierwszą, gdy w nas jeszcze strach
Tę drugą, gdy po całych dniach
Topnieje strach, topnieje śnieg
I trzecią, gdy już serce wie
A czwartej – nie

Tę pierwszą, gdy w nas jeszcze chłód
Tę drugą, gdy nastąpi cud
Tę trzecią, gdy warg znajdę smak
A czwartej brak, a czwartej brak
A czwartej brak

Gdy znów szronem świat będzie kwitł
U szyb, siwych szyb
Ja wciąż będę tak marzył, by
Rok miał pory trzy

Tę pierwszą, gdy świat skuwa lód
W nas jeszcze strach, w nas jeszcze chłód
I drugą, gdy wiatr zmienia bieg
Topnieje strach, topnieje śnieg

I trzecią, gdy już lato nam
Zaciąży jak zbyt pełny dzban
I pierwszą, gdy znów nie ma nic
I gdy bez słów marzymy, by
Miłość była nam niby dzban
Pełny dzban

By z gór przyszedł wiatr
Czerń chmur zimie skradł
I dął raz po raz
I wziął z sobą nas
By miłość była nam
Niby dzban, pełny dzban

By z gór przyszedł wiatr
Czerń chmur zimie skradł
I dął raz po raz
I wziął z sobą nas
By miłość była nam
Niby dzban, pełny dzban